

Tło pierwszego carskiego polowania w Puszczy Białowieskiej

„Jesienią 1860 roku car Aleksander Mikołajewicz raczył być wydać rozkaz, by Ministerstwo Mienia Państwowego zorganizowało w Puszczy [Białowieskiej] polowanie na żubra” – tak zaczyna się opis carskiego polowania w wydanej z przepychem w 1861 roku księdze „Polowanie w Puszczy Białowieskiej”. W bogatej oprawie, z kolorowymi ilustracjami, których autorem był nadworny rysownik carów Aleksandra II i Aleksandra III, Mihaly Zichy, księga ta przedstawiała wyidealizowany obraz nie tylko carskiego polowania, ale też ogólnie – carskiej opieki nad Puszczą. Rzeczywistość odbiegała jednak od tego sielankowego obrazu. Dowody na to przytacza anonimowy tekst, który ukazał się w krakowskim „Czasie” w listopadzie 1860 roku, a więc miesiąc po carskim polowaniu w Puszczy. Jest on wart przypomnienia ze względu na to, iż ukazuje nieznaną kulisy przygotowań do carskiego przyjazdu (jak zakupy zwierzyny daleko poza Puszczą na potrzeby polowania). Choć niektóre z tego anonimowego autora wydają się przesadzone bądź oparte na błędnych danych (np. liczebność żubrów przed 1830 rokiem), tekst ten jest cennym przyczynkiem do nadal słabo poznanej historii zarządzania Puszcą Białowieską w okresie carskim. Autor zapewne znał kulisy polowania i praktyki nieuczciwego handlu drewnem z własnego doświadczenia. Choć dostępne informacje nie pozwalają na ustalenie jego tożsamości, liczne rusycyśmy w opublikowanym w Krakowie artykule wyraźnie wskazują na kogoś mieszkającego w zaborze rosyjskim, a krótki czas pomiędzy polowaniem i drukiem na szybki, prawdopodobnie bezpośredni dostęp autora do informacji. Tekst przytaczamy w całości, zachowując w większości oryginalną, dziełnastowieczną pisownię i opatrując go w kilku miejscach komentarzami [w nawiasach kwadratowych]. Artykuł nie jest jedyną krytyką carskiego zarządzania Puszcą. Rabunkowa gospodarka leśna była krytykowana zarówno przez autorów polskich (np. tekst „Białowieska Puszcza i adiutanci Białego Saszy” o kulisach związanego z Puszcą łapownictwa w wydanym w 1869 roku tomie „Moskiewskie na Litwie rządy 1863–1869” Ferdynanda Władysława Czaplickiego), jak i przez rosyjskich demokratów i emigrantów (np. artykuł „Mroczna sprawa” z 1861



Strona tytułowa opisu carskiego polowania w 1860 roku, rys. Mihaly Zichy



roku w wydawanym w Paryżu przez Aleksandra Hercena piśmie „Kołokoł”).

Dla upamiętnienia pierwszego carskiego polowania w osadzie Zwierzyniec w połowie drogi z Hajnówki do Białowieży ustawiono pomnik przedstawiający naturalnej wielkości żubra odlany w zakładach Ogariewa w Sankt Petersburgu. Dostojniejsi uczestnicy polowania otrzymali kopię pomnika wykonaną w kilku wersjach: srebrnej pozłacanej (kopię taką, wypożyczoną z petersburskiego Ermitażu, można oglądać w muzeum w Kamiennikach – zdjęcie powyżej, fot. C. Okołów), srebrnej i brązowej. W czasie I wojny światowej pomnik wywieziono w głąb Rosji. Do Polski statua wróciła w 1928 roku. Początkowo znalazła się na dziedzińcu zamku w Warszawie, następnie trafiła do Spały, gdzie można ją zobaczyć do dziś.

Z pod Białowieskiej Puszczy (Czas, Nr 271, Kraków, 25 listopada 1860)

„Zapewne nie wstypcy wiedzą, że Cesarz Aleksander II jest pierwszym z panujących rosyjskich, co lubi polowanie. Każdorocznie ubija po kilka niedźwie-

dzi w okolicach Petersburga. W ostępie lubi stanąć na otwartym stanowisku, a strzał jego pewny i śmiertelny dla nadbiegającego zwierza. Nie zdarzyło się by niedźwiedź spotkawszy się z łufą cesarza, został przy życiu. W bieżącym roku w początkach października w przejeździe z Wilna do Warszawy, polować miał w Puszczy Białowieskiej. Było rozkazano: „że chce mieć takie polowanie, jakie bywało za królów polskich”, żeby zrobić przyjemność licznym gościom zagranicznym z książąt panujących. Wskutek tego od kilku miesięcy robiły się przygotowania w Białowieskiej Puszczy. Na koszt urzędnika polowania dano sumę więcej miliona złotych polskich. Budowano w Białowieży kosztowne domy dla przyjęcia gości, meblowano zagranicznymi, kosztownymi meblami, ogradzano zwierzyniec na wiorst ośm w kwadrat. Altany, estrady, dla wygodnego strzelania, naprawiano drogi z pocztowego gościńca do Białowieży, a w puszczy przejazdy w różnych kierunkach. Słowem ustawiczny rozlegał się brzęk dzwonek pocztowych uwijających się czynowników, wojennego i cywilnego gubernatorów Izby dóbr państwa, leśniczych różnych stopni, sprawników, przystawów, okróżnych. W końcu samych gubernatorów wojennego i cywilnego, a powiadają, że i minister miał zjechać dla przekonania się, czy wszystko jest dobrze urządzone – bo polowanie będzie niezwykle! Bo to pierwszy z cesarzy Rosji, co zaszczyca swą bytnością Puszcę Białowieską.

Wszystko się cieszyło z mającej nastąpić bytności cesarza, wyjąwszy okolicznych włościan skarbowych [wolni chłopcy zobowiązani do posług na rzecz ochrony Puszczy i organizacji oficjalnych polowań], którzy po kilka tysięcy dziennie pracowali około dróg: ogradzania zwierzyna, w czasie sprzętu siana i zboża. A choć praca ich i zajęcie ma być wynagradzane dziennie, lecz jak zacznie przechodzić przez rąk wiele, dostanie się im bardzo mało lub wcale nic, jak powszechnie bywa z włościanami skarbowymi. Woleliby zebrać siano i zboże, którego żniwo opóźnili.

Puszcza Białowieska w odległych stronach Europy uważana jest za las dziewiczy: że tylko w głębiach Ameryki może być co równego, gdzie europejska ludność nie zaczęła się kolonizować. Sława Puszczy Białowieskiej jest z przebywania żubrów, których nie ma



Zdjęcie pomnika na Zwierzyńcu z książki E.P. Vishniakova „Puszcza Białowieska. Szkice piórem i fotografią”, wyd. Sankt Petersburg, 1894

na całej kuli ziemskiej. W Ameryce jest zwierzę podobnego rodzaju, ale naturaliści nie przyznają: gdyż amerykański nie ma czternastu par żeber, tak jak żubr litewski.

Każdy czyni sobie nadzwyczajne wyobrażenia o mnogości żubrów i różnego rodzaju zwierzyny wielkiej. O masie i wielkości drzew wiekami wzrosłych, nietkniętych siekierą! Ale poznawszy z bliska inaczej się ma jedno i drugie. Była kiedyś puszcza nieporównana, była wielka obfitość różnego rodzaju zwierzyny. Dziś ani słycho o tem! W każdym większym kilkumilowym lasku za granicą więcej znaleźć można zwierzyny oprócz żubrów, aniżeli w Puszczy Białowieskiej, która sama oprócz innych lasów skarbowych i skonfiskowanych łączących się z nią ma przeszło sześćdziesiąt mil kwadratowych.

Przejdźmy przyczyny zniknięcia, najprzód zwierzyny. Za Rzeczypospolitej w Puszczy Białowieskiej polowanie statutem litewskim zabronione było każdemu innemu, oprócz królom samym. Za zabicie żubra, statut naznaczał karę śmierci. Nikt jednak gardła nie dawał, bo mieszkańcy szanowali wolę prawa. Straż lasów była w posiadaniu sukcesyjnym od wieków z pokolenia na pokolenie. Urzędnicy leśni, zrodzeni, zhodowani w tej puszczy uważaliby za świętokradztwo zastrzelić żubra. A gdy znalaziono nieżywego, śledzono przyczynę i natychmiast donoszono wyższej władzy. Zahodowany i oszczędzony zwierzę ten do naszych czasów przekonywa, że mieszkańcy a nawet możni sąsiedzi bia-

łowieckich lasów umieli szanować i byli posłusznymi woli królów i prawa.

Królowie polscy rzadko kiedy polowali w lasach białowieskich, a jeśli który polował, to strzelano inną zwierzynę, a żubrów jak najmniej. Świadczy pomnik w Białowieży z połowy pierwszej przeszłego wieku [zgodnie z napisem na obelisku w Parku Pałacowym w Białowieży w rozkładzie po polowaniu w 1752 roku znalazło się 57 sztuk zwierzyny, w tym 42 żubry, 13 łosi i 2 sarny].

Po przyłączeniu Puszczy Białowieskiej do Rosji, Imperatorowa Katarzyna rozkazała polować na łosie, a skóry użyć na spodnie dla kawalergardów [według Ottona Hedemanna ukaz o polowaniu na łosie wydał następca Katarzyny, Paweł I. Szczegóły tej sprawy opisane są w: Hedemann O. 1935. Ukaz Pawła I o łosiach. Echa Leśne 20, s. 9]. Taką ilość zabito przez zimę, że każdy mieszkaniec po kilka beczek mięsa nasolił. W końcu, odzierano skórę, a mięso porzucano, którem pasły się drapieżne zwierzęta, psy i ptaki. Łosie wyniosły się do przyległych lasów świsłockich. Po konfiskacie dóbr świsłockich znajdowały się – dziś i tam trudno spotkać łosia, choć nie potrzebują skór dla gwardii.

Przed 1830 rokiem, za urzędowania nadleśniczego Ronke, liczone żubrów przeszło 1200 [przeczą temu dane historyczne: liczebność żubrów w Puszczy Białowieskiej przed 1830 rokiem sięgnęła maksymalnie poziomu 772 osobników, zaś granicę 1200 przekro-

czyła dopiero w roku 1848 (za: Krasieńska M., Krasieński Z.A. 2004. Żubr. Monografia przyrodnicza. SFP Hajstra, Warszawa–Białowieża)]. Po pierwszych śniegach, obowiązany był każdy leśnik w swojej kwaterze obejść i policzyć, wiele żubrów weszło, a wiele wyszło. Po potraceniu przewyżki, donosił, że w jego kwaterze pozostało tyle. Odbywał się rachunek w całej puszczy jednego dnia. Wnosić wypada, że większa musiała być ilość od podanej, gdyż mogły być stada, które z kwatery leśnej nie przechodziły do drugiej.

Głoszą, że w tych latach bardzo mała ilość jest żubrów, w stosunku lat dawnych, że zaledwie jest część trzecia, co raportami podają [w roku 1860 liczebność żubrów wynosiła 1575 osobników, kilkakrotnie więcej niż w początkach wieku, kiedy oscylowała wokół 350 (za: Krasieńska M., Krasieński Z.A. 2004. Żubr. Monografia przyrodnicza. SFP Hajstra, Warszawa–Białowieża)]. Powiadają, że u bardzo wielu osób są żubrze skóry, że wiele osób rozповіда o smaku mięsa starych żubrów i cieląt.

Za Cesarza Mikołaja usunięto z posad całą dawną służbę leśną, a przysłano „uczonych leśniczych” i niższą służbę z odstawnych żołnierzy sformowaną. Pod ich zarządem rok rocznie zmniejsza się ilość żubrów, a inny rodzaj zwierzyny zupełnie znika. Mówią, że za przykładem straży leśnej, często i chłopci ubijają cielaka żubra, i w nocy sprowadziwszy go ukradkiem, gotują i jedzą. Każdy włościanin dobrze strzela, a strzelbę przechowują w spróchniałych drzewach w lesie. Wnoszą, że żubry zmniejszą się z przyczyny ubijania cieląt.

Niedźwiedzie, których zabijano dawniej po kilkanaście w roku, dziś są bardzo rzadkie, zaledwie w lat kilka przywędruje który do puszczy z obcych lasów [w połowie XIX wieku niedźwiedzie, podobnie jak inne drapieżniki, stały się przedmiotem planowej eksterminacji przez carskie służby leśne; ostatniego niedźwiedzia zastrzelono w 1878 roku; zob. Samojlik T. 2004. Smutny koniec niedźwiedziej historii; w: Jędrzejewska B., Wójcik M. (red.) Eseje o ssakach Puszczy Białowieskiej. Zakład Badania Ssaków PAN, Białowieża, s. 69–76]. Dzików rzadko gdzie trzymają się lasów prywatnych, sąsiedzkich. Ryś kiedy niekiedy ukaże się w puszczy. Rosomaka z żyjących nikt nie pamięta. Saren dawniej była ilość niezliczona. Do wyginienia przyczyniają się dni urozyste tabelne. Na każdy taki dzień leśni-

czowie obowiązani dostarczać zwierzy-
nę do guberni, potrzeba nią obdzielić
od gubernatora aż do stołonaczelnika
wszystkich urzędników i to na każde
uroczyste święto, na imieniny czynow-
ników, ich żon i córek. Niechby który nie
dostarczył, albo opuścił w dziale którego
z tych panów, może być pewnym, że mu
się przysłuży, aż będzie musiał jechać do
miasta guberskiego, gdzie straci więcej
jak wartość kilkunastu saren. Najniższy
urzędnik guberski, świąt, imienin, wie-
czorynek, nie daje inaczej, tylko muszą
być sarny, jarzabki, kilka gatunków win,
a w końcu szampan, choć pensja ledwie
300 rubli wynosi.

Po każdym polowaniu, można być
pewnym, że strzelcy więcej zwierzyny
utają dla siebie, niż leśniczemu oddadzą.
Włóścianin każdy ma strzelbę i dobrze
strzela. Wie, w której stronie przebywa
strażnik. Wie, gdzie sarny przebywają.
Pod wiatr skrada się i ubija, zostawiając
w lesie. W nocy sprowadza do domu,
a Żydzi z pobliskich miasteczek przyby-
wają i zakupują za bezcen sarny i inną
zwierzynę, i kopami do Warszawy wy-
wożą.

Jeszcze o żubrach: gdyby od stu samic
oszczędzono płód roczny, to w dziesięć
lat byłoby stado przeszło tysiąc sztuk,
ale trzeba wzbronić wystrzału w całej
puszczy, wyjąwszy do wilka, który cza-
sami napada roczniaki oddalające się
od stada.

Takim to sposobem zniknęła zwie-
rzyna w puszczy tak obszernej.

Na mające nastąpić polowanie, posła-
no do Rosji zakupić od niedźwiedników
niedźwiedzie hodowane, które przed
strzałem gdy wypuszczą z klatki, może
ubawią tańcem. Jeden z kupionych
w Litwie hodowany, w czasie podróży
uciekł. Nim znaleziono ślad zbiega, za-
błąkał się do ogrodu obywatela Włodka.
Dano znać, że niedźwiedź chodzi
po ogrodzie, wziął strzelbę i położył
trupem gościa niepotrzebnego, nie
wiedząc, iż jest kupiony do zwierzynca
w Białowieży. Po dziki posłano na Wo-
łyń. Obywatele niektórzy mają mieć
u siebie wychowane z małych prosiąt.
Wzbudzają litość dwie sarenki zagrod-
zone w klatce w zwiedzających zwie-
rzyniec! Widać że wyhodowane były
przez płęć żeńską, bo zobaczywszy
damy, odzywają się żałośnie i liżą ręce,
jakby prosiły o uwolnienie z srogiego
więzienia. Jest złapanych kilka wilków,
jeden między niemi stary, kilkanaście
lisów wykopanych z jam, których kilka
już uciekło, kilka borsuków i kilkadzie-
siąt młodych zajęcy. Jelenie, danielle,
przybyć mają z różnych miejsc, a nie

wiem czy znajdzie się gdzie jaki łoś ho-
dowany do nabycia. Otóż w dziewiczej
puszczy kupne zwierzęta strzelane będą
przez najjaśniejszego ścisli.

Powiedzmy teraz o stanie lasów Bia-
łowieckiej Puszczy. Nietykalność lasów
białowieckich była aż do chwili, w któ-
rej białostocki Żyd, Icko Zabłudowski
[ta sama postać występuje również we
wzmiankowanym we wstępie tekście
„Białowiecka Puszcza i adiutanci Bia-
łego Saszy” – Icko Zabłudowski unika
w nim kontroli carskiej przedstawiając
kolejnym kontrolerom – adiutantom
carskim – swą urodziwą wnuczkę, Peś-
kę] nie wyrezonował, że skarb wiele
traci nie sprzedając drzewa, że las trze-
ba przeczyszczyć, bo zaczyna próchnieć
drzewo, a przecięty odmłodzi się i pięk-
niejszy, i lepszy rosnąć będzie. Aprobowa-
no zdanie pana Icka i zakupił [on]
pewną ilość drzewa. Przed 1820 rokiem
sośniny, a dębów nie sprzedano i za-
strzeżono, żeby spuszczać sosny nie
psuć dębów.

Jak tu wytrzymać! Rozdrzeszył się
pan Icek i ściał kilka tysięcy dębów:
ma się rozumieć, że najpiękniejszych,
najzdrowszych. Niegodziwy Żyd Zalel,
także z Białegostoku, występuje z de-
nuncjacją, że Zabłudowski spławia dę-
binę do Gdańska, której mu nie wolno,
której nie kupił. Gwałt! Śledztwo! Ale
jak się zaczęło śledztwo wybierać, nim
dobrano i zebrano członków, najpięk-
niejsza trawa wyrosła na popieliskach,
gdzie dęby były popalone. Inne obciążo-
ne kamieniami zatopione zostały
w zatokach głębokiej Narwi, że do dziś
dnia ryb łowić nie można.

Śledztwo popielisk nie znalazło:
świadkowie Żydzi, co ryby kupowa-
li od rybaków, zaprzysięgli, że w tych
miejscach i w największych głębinach
Narwi odwieczne były zawały. Denun-
cjator Zalel zbankrutował i umarł. Pana
Zabłudowskiego więcej [niż] 100.000
rubli śledztwo kosztowało. Nie odkryto
czynionych zarzutów przez kilkunasto-
letnie śledztwo. Zabłudowski spławił
sosny, a jeżeli między niemi były masz-
tówki, to nie z Puszczy Białowieckiej,
ale z przyległych lasów obywatelskich,
a szczególnie Sakowicza, od których
miał formalne świadectwa. Wzrósł
Icko w miliony, poważany od wysokich
urzędników do dziś dnia. Niżsi kłaniają
mu się nisko, nazywając panem majorem,
choć w łapersdaku chodzi: ale jest
kupcem pierwszej gildy i *imienity graż-
danin*.

Zarzuty dawno poszły w niepamięć
po dwudziestu latach i pan Icko zaczął
na nowo kupować sośninę w tejsze puszc-

czy. Dębów nie zaczepiał ani masztów
sosnowych. W 1848 roku przejeżdżając
przez puszcze, zawałała drogę ogromna
sosna. Miałem miarę, z ciekawości
przemierzyłem, miała długości 48 łok-
ci litewskich, a 36 cali oprawiona do
ostrego kantu. Masztówek niewolno
było ścinać i obowiązany był prowa-
dzić drzewo na kant obrobione. Byłby
Bóg wie nie jak długo gospodarował po
puszczy, gdyby go nie wysadzili berliń-
scy Żydzi, zaprotegowani przez które-
goś z książąt pruskich.

Pan Simon et Comp. kazał pokopać
kanały z puszczy do Narwi i Lsny
własnym kosztem, okazał wyższy pol-
lor od Białostockiego Żyda: szanowa-
ny od wszystkich urzędników którzy
mieli jakikolwiek wpływ do puszczy.
Wprawdzie była denuncjacja i śledztwo
o malwersację, ale wpływem i protek-
cją oczyścił się ze wszystkich zarzutów
i przed rokiem czynność w puszczy za-
kończył, z znacznym zyskiem swoim
i zadowoleniem wszystkich urzędni-
ków. Ale byli tacy, co mówili, iż lepiej
było, gdy Zabłudowski wycinał drzewo
z puszczy, jak Simon et Comp.!

Jeżeli temu wierzyć można co po-
wiadają, to szczególnie, że marynarka
rosyjska zakupowała drzewo, jak od
jednego tak od drugiego z trzeciej ręki,
jako towar najlepszy do budowy okrę-
tów, pochodzący z lasów białowieckich,
a przedawany za amerykański.

Otóż to w takim stanie jest Puszcza
Białowiecka, która zasługiwać powin-
na na szczególną opiekę. Przyjedzie
cesarz, odbierze raporta „*wsio blaho
połuczeno*”, zrobią polowanie na kup-
nego i hodowanego zwierza. Powiożą
kilkakrotnie jedną drogą i pokażą to, co
zechcą pokazać, a nie pokażą tego, co
widzieć nie powinien. W końcu cesarz
na pamiątkę bytności swej z dostojnymi
gośćmi ma zasadzić cedry i inne drze-
wa. Daj Boże, żeby lepiej się przyjęły
aniżeli te, któremi jego służba gościńce
w lipcu wysadziła.

TOMASZ SAMOJLIK

Zakład Badań Ssaków PAN w Białowieży

CZESŁAW OKOŁÓW

Białowiecki Park Narodowy

PIOTR DASZKIEWICZ

Narodowe Muzeum Historii Naturalnej w Paryżu